

Kącik tygodniowy

"Zgroza i humor"

Cena 10 pf

Wtorek, dnia 8. 2. 44 roku.

Echa krowiki wypadków.

Polska agencja telegraficzna donosi:

W dniu wczorajszym w Łodzi przy ulicy Piasecznej nr 20, pierwsze piętro, kufcik na podwórko, schody na strych które prowadziły do piwnicy. Zdarzył się taki arcykomizm - niesamowity wypadek - którego ofiarą padł niejaki Haczor (junior).

Agent naszego piśmna przechodząc w okolicy wyżej wspomnianej zamieszkał tym ludźmi zebranymi zebranymi na ulicy i podwórku a zaciekawiony tym przystanął na chwilkę. Właśnie w tej samej chwili zamort w oczekiwaniu. Następnie na

górze dał się słyszeć straszny łoskot
przechodzący czasami w grzmot i huk
demolowanych gratów i rupieci. Za parę
minut wyszedł właściciel apartamentu
powyżej wspomnianego (w takim stanie
ze złamaniem został pobudzony do łaski i
płaczu a w tej liczbie także nasz kore-
spondent) i oznajmił doświadczone głosem.
Pan Kacior (senior) wrócił do domu
bardzo głodny, prosząc zarazem o biad....
Po odmówieniu mu obiadu i rzuceniu
przekleństwo na jego osobę, zaczęto się od
przestawiania mebli (a zkonczyło się
na zębach) czemu gorąco sprzeciwił się
Kacior (junior). Zdeherwowany tym
Senior wyrzucił na odlew z lewej
ręki w prawą stronę Juniora, przy-
czym zbakierował mu twarz. Junior
drapał za pogrzebacz, senior za włosy...

9

Co dalej nastąpiło nie da się opisać.

Wynik wypadku jest następujący:
dla pokrzywdzonego złamaniu dróga,
nadwyrżenie skrzydła, zwichnięcie
Łapki i t.d. Sprawa dostała się do
sądu Grodzkiego.

Kotlety.

Łódź, dnia 8.2.44.

A.T.A. donosi że we wtorek w sali
jadalnej podało do stołu kotlety.

Zachodzi obawa że pochodzą one z
szlachetnej osoby s.p. Świądego vel
Gwiądego, o bliższych szeregach
zawiadomimy państwa.

Od redakcji. ✓

Niestuszenie zarzuciło nam jakoby
nasza gazeta puszczala kaczkę
dziennikarskie. Tak skazywana
gazeta pusza tylko kaczkę.

Tygodnik sportowy.

Łódź. dn. 8. 2. 44

W dniu dzisiejszym odbył się mecz bokserski pomiędzy pogrążoną naszymi falbankami Lewandowskim vel Lewatywa a nowym ukiem Sobowiem.

Sprawozdanie z meczu przedstawia się następująco:

Przeciwnicy spotykają się, podają sobie ręce i przechodzą do akcji. Zaraz w następnej chwili Lewatywa przypuszcza błyskawiczny atak na przeciwnika i po czterech dość ryzykownych ciosach, Sobowiem stając się sobą pada na deski. Po wyliczeniu przez sędziego, Sobowiem sromotnie sramakrowany opuścił deski z uosem przerobionym na syfon. Zastawione zwycięstwo przez k.o. odniósł Lewatywa. Mecz ten odbył się w bardzo szybkim tempie, przy dużej ilości widców, których chęć zobaczenia przeciwników, odciągnęła nawet od pilników.

Na tym kończy się nasz tygodnik sportowy.